Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pismo ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 101.** **29. sierpnia 1843.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Szczegóły o przyjęciu u Królowéj Izabeli II. — Manifest księcia de la Victoria. — Promocyje wojskowe. — W Galicyi panuje rozdwojenie umysłów. — Nowe rozporządzenia w celu podźwignienia publicznego skarbu. — Gabinet francuzki zezwala na zaślubienie Królowéj Izabeli z synem Infanta Don Francisco de Paula.

Anglija: Izba wyższa i niższa. — Odezwa Irlandczyków izby niższéj do ludu angielskiego. — Rozruchy w Walii.

Francyja: Przypadek, który się zdarzył królewskiéj familii w podróży do Eu. — Odpowiedź księcia Nemours na mowę burmistrza w le Mans.

Niemcy: Münch-Bellinghausen, autor *Gryzeldy* i *Syna puszczy*.

Prusy.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Stryja. — Z Ołomuńca. — Niezawodny środek przeciw mólom. — Zaprowadzenie piérwszego telegrafu elektrycznego w Niemczech. — Ostrożność do zachowania przy praniu bielizny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur z dnia 14. sierpnia nie zawiéra żadnych telegraficnych wiadomości z Hiszpanii. — Nadzwyczajną drogą nadesłano z Madrytu wiadomości pod dniem 9. sierpnia. Zawiérają one szczegóły o przyjęciu u Królowéj, które dniem wprzód z wielką ceremonija się odbyło, i na którém ministrowie imieniem narodu wyrzekli życzenie, aby Izabelę II. za pełnoletnią ogłosić. Prócz ministrów, ciała dyplomatycznego, grandów hiszpańskich, szlachty, oficérów sztabowych, miejskich władz Madrytu był także — przy Królowéj i dostojnéj jéj siostrze — Infant Francisco de Paula z swoją familiją na tym uroczystym akcie obecny. Predydent rady Lopez miał mowę do Królowéj. Takowa zawiéra wszystkie powody przedsięwziętych środków, ma formę manifestu i jest przez wszystkich ministrów podpisana. Z przyganą nadmieniono w niéj, że Espartero do oporu swego przeciw woli narodu, dołączył także tę nieprzyzwoitość, iż uszedł z Hiszpanii, niepozostawiwszy dokumentu zrzeczenia się rejencyi. Ministrowie podjęli się uchwałę, dotyczącą pełnoletności Królowéj przedłożyć do ratyfikacyi Kortezom. Gdy Lopez skończył przemowę, raczyła Królowa odpowiedzieć: »Z największą przyjemnością »słuchałam lojalnych uczuć i zdań, które dopiéro co wyraził Mi tymczasowy rząd »narodowy. Od dnia, skoro tylko złożę »Kortezom przysięgę na konstytucyję pań»stwa, cała Moja usilność dążyć będzie do za»bezpieczenia pomyślności Hiszpanom.« — Po tym akcie defilowało wojsko przed pałacem monarchini.

Księżna de la Victoria odjechała d. 7. z Madrytu do Francyi; eskorta towarzyszyła jéj aż do granicy.

Moniteur z dnia 15. zawiéra następujące telegraficzne wiadomości z Hiszpanii: Bajona d. 14. sierpnia. Książę de la Victoria wydał na pokładzie statku parowego *Betis* manifest datowany pod dniem 30. lipca. Oświadcza on, iż nigdy nie był krzywoprzysięzcą; zaprzecza, że naruszył konstytucyję; oddalając się z Hiszpanii, życzeniem jego jest ciągle pomyślność jego ojczyzny. — Jenerał Arbuthnot został tymczasowie mianowany jeneralnym kapitanem Katalonii, a brygadyjer Prim gubernatorem Barcelony i komendantem prowincyi.

Journal des Debats czyni nad powyższą depeszą następujące uwagi: »Mianowany jenerał-

nym kapitanem jenerał A r b u t h n o t był jednym z najpiérwszych, którzy odważnie walczyli w powstaniu, i podczas całéj wyprawy dowodził brygadą; pułkownik P r i m mianowany gubernatorem Barcelony, jest dostatecznie przez swoje świetne czyny znany. Obadwaj są szczérze przywiązani do zasad ministeryjum L o p e z a; obadwaj doznawają w Katalonii wielkiéj popularności. Podczas gdy w ten sposób w Katalonii zmierza wszystko do wrócenia w karby porządku, Galicyja jest widownią najsmutniejszych bezprawiów. W Lugo, dawnéj stolicy Galicyi, panuje téj chwili najwyższa junta, która się wzbrania uznać rząd tymczasowy i podobnie jak przedtém junta barcelońska żąda junty centralnéj i konstytujących Kortezów. W Santjago, Wigo, Orense, rozdwojony jest lud takąż samą niezgodą. Smutny ten stan rzeczy wymagał najpilniejszéj baczności ze strony rządu. Marszałek polny C o t o n e r który od dni kilku z brygadą wyruszył z Madrytu, przybył do Burgos, i udał się w dalszy pochód do Galicyi, któréjto prowincyi mianowany jest drugim dowódzcą. Jenerał dywizyi, D. F e l i p e M o n t e s mianowany jeneralnym kapitanem Galicyi, odjechał d. 7. pocztą z Madrytu na miejsce swego przeznaczenia. Obadwaj ci jenerałowie za przybyciem swojém mają zgromadzić pod swe rozkazy rozprószone po prowincyi wojsko linijowe.

Dla niedostatku finansów rozwiązał gabinet wszystkie operacyjne korpusy wojska, rozpuścił korpus ochotników, przywrócił znowu zniesiony przez M e n d i z a b a l a podatek przeznaczony dla oświécenia publicznego i duchowieństwa i rozkazał takowy pobiérać; tymczasowie zaś duchowieństwo ma być utrzymywane z dochodów dóbr kościelnych, które jeszcze nie są sprzedane, za zwróceniem na przyszłość tejże kwoty z dochodów rzeczonego podatku do powszechnego skarbu; tymczasem sprzedawanie dóbr narodowych nie ma doznawać żadnéj przerwy. Dla polepszenia stanu zakonnic, przynależna kwota będzie im na przyszłość nawet przed pensyją rzeczywistych urzędników państwa wypłacana.

Gabinet francuzki miał już stanowczo dać swe zezwolenie do zaślubienia Królowéj I z a b e l i II. z księciem Kadyxu, najstarszym synem Infanta D o n F r a c i s c o d e P a u l a.

Journal des Debats z dnia 15. sierpnia rozwodzi się w głównym artykule swoim nad tym tematem, że sprawa rewolucyi pod L o p e z e m i N a r v a e z e m nie jest wystawiona na żadne niebezpieczeństwo. Podług jego zdania, przez szczęśliwy wypadek insurekcyi w roku 1843, wyjąwszy usunięcie Rejenta, nie zaszła w stanie spraw publicznych żadna istotna zmiana; moderadosowie nie prześcignęli rewolucyi (z roku 1843), która wyszła od exaltadosów. Fakt niezaprzeczony jest ten, że rewolucyja jeszcze dotychczas zostaje w ręku tych, którzy ją zaczęli, to znaczy w ręku nowego stronnictwa, partyi narodowéj, która ze zbliżenia się progresistów do moderadosów wynikła. Mężowie postępu i naczelnicy partyi umiarkowanéj (na pół konserwacyjnéj), którzy przeciw Esparterowi się połączyli, zgodzili się z sobą na wszystkie środki, jakie po jego upadku potrzebnemi się okazały. W zupełném porozumieniu się zaopatrzono gabinet L o p e z a najwyższą władzą państwa, zwołano Kortezy i obsadzono wszystkie opróżnione posady. W rozdawaniu urzędów i godności właśnie nie okazano wielkiéj przychylności dla moderadosów. Prawda, że N a r v a e z i C o n c h a otrzymali ważne naczelne dowództwa, ale L o p e z i C a b a l l e r o zostają przy stérze rządu. Atoli L o p e z i C a b a l l e r o równie jak i inni ministrowie nie należą do moderadosów; należeli oni wszyscy do rewolucyi wrześniowéj r. 1840, i wszyscy przyczyniali się do wzniesienia E s p a r t e r a. Olozaga powołany do kierowania wychowaniem Królowéj, nie należy do stronnictwa moderadosów; podobnież i P r i m; a przecież moderadosowie nie reklamowali; ztąd widać, że zgoda i jedność obudwóch partyj jest niewzruszona. Zgodzono się także jednogłośnie na ogłoszenie pełnoletności Królowéj. Przeto nie można utrzymywać: że moderadosowie (wyłącznie) odnieśli zwycięztwo, i że kontr rewolucyja tryjumfuje. Moderadosowie i progresiści nawet po obaleniu E s p a r t e r a pozostali w zgodzie; *National* radby widział ich zawichrzonych; do tego zmierza cała jego polemika. Pozwólmy mu rozprawiać; rozprawami swemi nie zbije on tego faktu, że Hiszpanija wstąpiła na lepszą drogę, i że się dla jéj przyszłości piękne otwiérają widoki. Życzymy, aby statecznie pozostała na téj drodze; życzymy, aby te dwa stronnictwa, które razem rewolucyję wszczęły, nieprzerwaną jednością i zgodą także ją utrzymać i ustalić mogły; wtedy obiedwie te partyje niezadługo w jedno ciało się zleją; znikną imiona moderadosów i exaltadosów, a tak na przyszłość tylko jedna narodowa partyja pozostanie.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z L o n d y n u d n i a 12. s i e r p n i a. Na wczorajszém posiedzeniu i z b y w y ż s z é j lord C a m p b e l l użalał się na to, iż jego bil do-

tyczący osobistego majątku w Szkocyi, chociaż od izby wyższéj jednogłośnie pochwalony, przez izbę niższą odrzuconym został. Lord Brougham ubolewał również nad stratą tak pożytecznego bilu i oznajmił, iż bil, który wczoraj przedłożył, dotyczący rozbrojenia Irlandyi, cofa, ponieważ znajdujący się jeszcze w pełnéj mocy akt z roku 1797 uważa za dostateczny dla wszystkich zamiarów, które proponować zamyślał. Lord Campbell pochwalił cofnięcie tego bilu. Książę Wellington dziwił się, że lord Brougham uzasadnił swój bil dotyczący podoficerów na oświadczeniu O'Connella, i zapewnił, że jakiekolwiekbądź plany ma agitator, jakkolwiek chce publiczność irlandzką dla funduszów repealistów złupić i lud prosty do popełnienia zbrodni i dopuszczenia się wszelkich bezprawiów podburzyć, przecież przynajmniéj wojska uwieść nie zdoła.

Bil ministeryjalny dotyczący szkockiego kościoła, został niedawno przez komisyję jeneralnego zgromadzenia duchowieństwa w Edynburgu po uprzedniéj dojrzałéj rozwadze 61 głosami przeciw 35 głosom przyjęty.

Gazeta *Times* wyraża się o wypadkach w Walii jak następuje: »Doniesienia nasze z Walii są ciągle tak niepokojące jak przedtém. Podwójne powstanie rozszérza się w Walii; jedno zagraża życiu i majątkom i przybiéra codzień straszny charakter, podczas gdy drugie ogranicza się tymczasem na próżnowaniu robotników w kopalniach miedzi, w celu uzyskania dawnéj płacy. Ostatnie to zbuntowanie się nie ma dotąd nic niebezpiecznego, ale za połączeniem się z piérwszém, jeźliby takowe potrwało, może się stać bardzo groźném.«

Izba wyższa. Posiedzenie dnia 14. sierpnia. Opozycyja pracuje gorliwie nad tém, aby zakończenie tegorocznych posiedzeń odznaczyć jeszcze klęską ministrów, i jak niedawno lord Russel przedłożył w tym zamiarze izbie niższéj powszechny stan kraju, tak też dziś lord Monteagle zaproponował wprost *votum* nagany pod względem szczegółowéj gałęzi pomienionego stanu, to jest co do finansów krajowych. Starał on się w długiéj mowie uzasadnić swe zdanie. Książę Wellington z powodu słabości lorda Ripon zmuszony był zająć się obroną rządu i śród oklasków izby, uczynił zadość temu zadaniu, chociaż sam wyznał, że z finansowemi szczegółami niedostatecznie jest obeznany. Mocyję lorda Monteagle odrzucono bez głosowania. Lord Brougham wystąpił stanowczo w obronie rządu, odparł obawę lorda Monteagle jako urojenie i wszczął żywą sprzeczkę z tym ostatnim, który mu na zarzut parcyjalności dał do zrozumienia, że on (lord Monteagle) nie opuszcza podobnie jak lord Brougham swojéj partyi, i raz przyjętych zasad swoich nie zmienia.

Na posiedzeniu izby niższéj d. 14. sierpnia posuwano się powoli naprzód z różnemi bilami, które jeszcze na tych posiedzeniach przejść mają; ale niektórzy radykaliści stawiali rządowi pod względem bilu uzbrojenia weteranów tyle przeszkód, że tegoroczne posiedzenia jeszcze podobno do końca tego miesiąca się przeciągną. Lecz i ta opozycyja byłaby poszła bardzo gnuśno, gdyby Bright i Cobden za panem League, a Roche i kilku innych za repealistami nie byli wystąpili. Z tem wszystkiém Cobden nie okazuje się również być gorliwym jak Bright, gdyż oświadczył, iż to, co przeciw ustawom zbożowym ma powiedzieć, woli raczéj samym włościanom, a nawet przede drzwiami swoich przeciwników przedłożyć.

Czternastu Irlandczyków członków izby niższéj wydało odezwę do ludu angielskiego, w któréj są wyliczone wszystkie krzywdy przez Irlandyją ponoszone. »Nadaremnie« mówi to pismo »udawaliśmy się do władzy prawodawczéj. Na skargi nasze nie zważano, wszystkie przełożenia nasze były bezowocne. Teraz odwołujemy się do wyższego trybunału, do publicznéj opinii, która parlamenta stwarza i obala, odwołujemy się do angielskiego ludu, niech jego głos przemówi za nami, niech się ujmie za pokrzywdzonymi, niech wyjedna to, czego żądać słuszne mamy prawo.« Tu wylicza odezwa następujące żądania Irlandczyków: Żądamy podźwignienia pracującéj klasy z niedoli, żądamy powiększenia majątku krajowego, żądamy, aby wszyscy w obec religii i publicznego wychowania równymi byli, żądamy, aby Irlandyja więcéj członków do parlamentu wysyłała, żądamy, aby prawa municypalne w obu krajach na równi postawiono; żądamy, aby Irlandyja miała większy udział w zarządzie kraju, odpowiedni rozległości ziemi i swojéj ludności. W końcu odzywa się to pismo: »Nie uznajemy, abyście wy większe mieli przywileje do praw politycznych, niech równość zupełna będzie podstawą naszéj unii, a wtedy ostoi się w pokoju połączenie Irlandyi z Angliją. Jak długo to, czego żądamy, wzbronione nam będzie, tak długo będzie trwać walka ludu irlandzkiego przeciw nieprawnościom rządu i przeciw niesprawiedliwości. Jeszcze może rząd odzyskać dawne utracone przywiązanie, jeźli się ucieknie do zau-

fania ludu irlandzkiego, ale miéjcie się na baczności, że z każdą chwilą przepaść, co nas dzieli, jeszcze się bardziéj rozszérza. Nie gardźcie tém upomnieniem, bo nie na nas, ale na was spadnie odpowiedzialność za to, co się stać może.

Francyja.

Z Paryża dnia 14. sierpnia. Książę i księżna Nemours udadzą się wkrótce w podróż do Niemiec. — Książę Aumale odjedzie pod jesień do Afryki i spędzi tamże jakąś część zimy.

—— dnia 15. sierpnia. W podróży królewskiéj familii z Paryża do Eu, gdy się spuszczano ze wzgórza, złamał się u jednego powozu hamulec, pocztylijon nie mógł przytrzymać koni, a dyszel wbił się w tył jadącéj przed nim karéty, w któréj księżna Orleańska z hrabią Paryża, z hrabią Eu i z młodym księciem Wirtemberskim siedziała. Szczęściem, iż przypadek ten nie miał żadnych dalszych złych skutków.

Książę Nemours dał następującą odpowiedź na mowę burmistrza w le Mans: »Mości burmistrzu! W politycznéj mowie, którąś właśnie miał do Mnie, rozróżniam dwie ideje, które aczkolwiek bardzo do siebie zbliżone, jednakże całkiem odrębnéj są natury. — Nadmieniłeś o szczególném dobru miasta i o powszechném dobru kraju. Do przedłożenia, bronienia i zjednania zwycięztwa piérwszemu, jesteś Wpan szczególnie upoważniony. Ja, z Mojéj strony, poczytam sobie za szczęście, gdy przychylając się do Jego usiłowań, w miarę Mojego wpływu i Mojéj władzy, przekonam Go dostatecznie o Mojéj szczéréj chęci. Co się dotyczy powszechnego dobra, powaga Wpana, jak sam przyznasz, nie jest inną, jak tylko ta, jaką ma każdy obywatel, a prawo rozwodzenia się tu nad nią obszérnie, możnaby nawet zaprzeczyć. Nikt nie wątpi, że każdy Francuz ma prawo objawić na głos swoje zdanie; ale wiadomo Wpanu, przez jakie doświadczenia przechodzić muszą zdania indywidualne, nim je za wolę narodową uznają. Nie tajno Wpanu także, że my mamy izby, że lud obiéra swych zastępców, i że zgromadzenie tych reprezentantów narodu większością swoją ogłasza zdanie, które nigdy zapoznaném nie było. Na nicby się nie przydało rozwijać tu ideje, któreby żadnego sędziego nie miały, dotykać sporów, któreby nierozstrzygnięte pozostały, i na bezowocnych dyskusyjach marnować czas, który życzliwemu powitaniu się jest przeznaczony. — Mości burmistrzu, ja nie przybyłem szukać tu hołdów, lecz spółuczucia. Miałbym sobie za szczęście, gdybym takowe znalazł u Was w przywiązaniu do naszych instytucyj i w poświęceniu się za Króla, które od poświęcenia się za kraj odłączoném być nie powinno. Prawda, że ja należę do młodéj jeneracyi; ale nie czuję w sobie żadnéj żądzy ogołacać już naprzód z przywilejów jeneracyję, do któréj późniéj należéć będę. — W tém obszérném i szczęśliwém rozwinięciu społeczeństwa, nie zapominajmy pozostawić honorowego miejsca dla odznaczających się zasług, świetnych talentów, doświadczonych umysłów, — dla serc wypróbowanych w walce z przeznaczeniem. Nie chciéjmy poczytywać sobie tego za wielką zasługę, żeśmy nie żyli, to znaczy, żeśmy ani widzieli, ani porównywali, ani też oceniali. Nie z powodu tego prawa należy do nas przyszłość! — Jeśli się chlubię, żem z młodą jeneracyją jest wychowany, to tylko dla tego, bo czuję w sobie siłę, że będę mógł służyć memu krajowi, bo czuję w sobie żądzę przychylenia mu sławy, i chęć bronienia go, jeźliby kiedy sądził się istotnie obrażonym. Na téj ziemi przyjmuję Wpana przepowiednię. — W skutek familijnego szczęścia, które Francyi jako publiczne nieszczęście uczuć się dało, powołany na posadę, którą chciałbym, aby na zawsze była odemnie oddalona, starałbym się, gdyby tego była potrzeba, wszystkie Mnie poruczone dobra święcie i nietykalnie utrzymać i oddać się z duszą i z ciałem obronie naszych instytucyj, równie jak i utrzymaniu godności Francyi. — Mam to sobie za szczęście, Mości burmistrzu, że się zgadzamy w pojedynczych zdaniach, puszczając w niepamięć walki, których niegdyś ten przedmiot był widownią. Życzę sobie razem z WPanem panowania zgodnéj woli; w niéj spoczywa siła i pomyślność narodów.« — Mowa ta sprawiła wielkie wrażenie; przerywano ją kilkakrotnie okrzykiem: Niech żyje Król! Niech żyje Książę Nemours! Wiele znakomitych osób miasta uznało za rzecz potrzebną, protestować lojalną demonstracyją przeciw zachowaniu się władzy municypalnéj. Deputowany p. Basse przedstawił się Księciu Nemours i miał przemowę imieniem więcéj niż 400 znakomitych obywateli, która nie zawiérała bynajmniéj tych podchwytujących aluzyj, jakiemi się mowa burmistrza jako polityczne *curiosum* odznacza, niemniéj i biskup w le Mans na czele swego duchowieństwa starał się przekonać Księcia, że większość mieszkańców nie podziela bynajmniéj zdań większości rady municypalnéj.

Dzienniki paryzkie z dnia 12go donoszą, że prefekt departamentu de la Sarthe w skutek otrzymanego od ministra spraw wewnętrznych rozkazu z Paryża, burmistrza, który miał powyższą mowę dnia 9. b. m., złożył z urzędu, i takowy tymczasowie panu Basse poruczył. *National* dodaje, że znajdujący się właśnie w Paryżu sekretarz burmistrza pan Elias Regnault, podał się z tego powodu natychmiast do dymisyi.

Z Oranu pod dniem 29. lipca donoszą: »Dnia 25. zrana uderzył Abd-el-Kader w 800 konnicy i 200 piechoty na obóz w Ued Aman, którego zamiarem jest zasłaniać od nieprzyjaciela stawianie mostu na gościńcu wiodącym do Maskary. Załoga obozu złożona tylko z 250 piechoty odparła dzielnie to natarcie. Nieprzyjaciel pozostawił ośmiu ludzi zabitych. Z francuzkiéj strony poległ w téj utarczce szef batalijonu Leblond tudzież kilku szeregowych. W ogóle rozwija Abd-el-Kader wielką czynność. El Mezary schwytał niedawno dwóch jego szpiegow z listami do Haszem Garabatów.«

Niemcy.

Król bawarski napisał do barona Eligiusa Münch-Bellinghausen następujący list własnoręczny: »Mości baronie! Autor dramatów: *Gryzeldy* i *Syna puszczy* niech przyjmie krzyż kawalerski zasługi Mojego orderu świętego Michała. Jest to wielką zasługą pisać tak doskonałe dramatyczne dzieła; a tém przyjemniejszą w naszym tak ubogim w literaturę wieku. Dzieła te zachwyciły Mnie, jakoż nie mogę sobie odmówić, abym nie dał do poznania Wpanu, że wartością ich całkiem jestem przejęty. Życząc, abyś Wpan niemiecką naszą ojczyznę i nadal podobnemi zbogacał utworami, zostaję życzliwy Wpanu, Ludwik. W Aszafenburgu dnia 24. czerwca 1843. Do barona Münch-Bellinghausen.

Z Hamburga pod dniem 11. sierpnia donosi tamtejsza gazeta: »Młody Arcyksiążę Szczepan opuścił wczoraj wieczór nasze miasto. Dwudziesto-pięcio letni ten Książę zwidzał tu wszystkie osobliwości i podczas swego pobytu przez półtoréj godziny w naukowym zakładzie zwanym *Das rauhe Haus in Horn* udowodnił, że jest nadzwyczaj ukształcony i oczytany, przytém ma doświadczenie i najczystszy przyjacielski umysł. Nie było żadnéj rzeczy w tym instytucie, któraby go nie zajęła. Tu przypatrywał się zewnętrznemu porządkowi, tam znowu wdawał się w długie rozprawy o wewnętrznem urządzeniu i wchodził w główną myśl, która wszystko przenika i kieruje.

Prusy.

Dnia 15go sierpnia otworzono kolej żelazną z Berlina do Szczecina. Król Jmć, który w każdym ważnym wypadku, dotyczącym pomyślności krajowéj, ma najwyższy udział, przybył z tego powodu osobiście na miejsce, gdzie piérwszą jazdę rozpoczynano.

Z Berlina donoszą pod dniem 19. sierpnia: Gmach opery, jedna z nawiększych ozdób najpiękniejszéj części stolicy naszéj, po stuletniém istnieniu, nocy zeszłéj stał się pastwą płomieni.

NOWINY.

Dzień 26. b. m. przerwał monotonną ciszę, która nasze miasto od niejakiego czasu zaległa. W jednym dniu aż trzy wielkie święta dla ciekawości Lwowianów: poświęcenie chorągiew, festyn w obozie i nowa opera. Idąc za biegiem słońca powiémy: iż zrana dnia tego odbyła się z powodu poświęcenia trzech chorągiew parada na placu dawniéj ogrodu Jabłonowskich. Tysiące widzów — byłato sobota — wzięło w oblężenie piętnasty pułk piechoty polowéj, którego właścicielem jenerał dywizyi i komendant gwardyi włoskiéj baron Bertoletti. Pułk ten składający się z cztérech batalijonów i dwóch kompanij grenadyjerów, uszykował się w trzech oddziałach. Jego Excelencyja Prymas Arcybiskup przybył o godzinie 9téj i ubrany *in pontificalibus*, otoczony licznèm gronem wyższego duchowieństwa oczekiwał przybycia Jego Król. Mości Arcyksięcia Austryjackiego Ferdynanda d'Este Księcia Modeny i Jego Excelencyi komenderującego jenerała Adama Rétsej de Rétse, którzy przybywszy z liczną świtą jenerałów, sztabowych oficerów, po przeglądzie szeregów wojska przy odgłosie pułkowéj muzyki przed namiotem zajęli miejsce, gdzie Ksiądz Arcybiskup mszę ś. cichą odprawiał. Podczas mszy dawały wszystkie cztéry batalijony z ręcznéj broni ognia. Po mszy ś. przystąpił Prymas do święcenia chorągiew, i piérwszy trzy goździe zabił, po Nim jenerał komenderujący w imieniu Najjaśniejszego Pana, pułkownik tegoż pułku w imieniu chrzestnych matek: Jéj Ces. Król. Mości Arcyksiężniczki Austryjackiéj Maryi, córki Jego C. K. Mości Arcyksięcia Karola; Jéj Król. Mości Arcyksiężniczki Adelgundy, córki Jego Król. Mości Króla bawarskiego; małżonki Jego Król. Mości Arcyksięcia Austryjackiego następcy tronu W. Księstwa Modeńskiego, i jw. baronowéj Bertoletti, małżonki jenerała właściciela pułku — po Nim Arcyksiążę Modeny za Siebie, daléj jene-

rałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowi. Po skończoném poświęceniu zaintonował Prymas-Arcybiskup *Te Deum* i po krótkiéj przemowie oddał trzy chorągwie pułkownikowi. Gdy się batalijony nowemi powiewając chorągwiami w czworobok uszykowały, miał pułkownik S e i d l treściwą mowę w języku niemieckim, w któréj między innémi wspomniał o ważném w dziejach wojennych Austryi zdarzeniu, kiedy w bitwie pod Aspern pierwszy bohatér Austryi Jego Ces. Król. Mość Arcyksiążę K a r o l porwawszy za chorągiew drugiego batalijonu tegoż pułku, śród gradu kul nieprzyjacielskich, żołnierzy do szturmu i zwycięztwa prowadził, potém odczytał oficer tę samą mowę w języku polskim, tu nastąpiła przysięga, a w końcu celebrujący Kapłan udzielał błogosławieństwa. Po skończonym obrzędzie solennym cały pułk defilował z nowemi chorągwiami, które grały w słońcu różnemi barwy od drogich wstęg, kosztownego podarku chrzestnych matek. — Wielki obiad był u jenerała komenderującego. Wszyscy jenerałowie, wszyscy oficerowie wyższego i niższego rzędu, byli zaproszeni. W wieczór odbyła się zabawa w obozie za rogatkami janowskiemi przez oficerów tegoż pułku urządzona. Jadło, napitek, muzyka, tańce, o wszystko się postarano, aby temu festynowi nadać wesołości. Nasi żołniérze ruscy zagrzani wspólną ochotą nucili skoczne kołomyjki i uieraz powtarzała zię zwrotka: *»Już mi więcéj nie zadzwonią dzwony Kołomyi«* Arcyksiążę Modeński, który się wraz z wielą tutejszymi obywatelami znacznym datkiem do téj zabawy przyczynił, jenerałowie i oficerowie całego garnizonu byli temu festynowi obecni. Również ciekawsza ludność Lwowa, a ta jest bardzo liczna, wylała się za rogatki janowskie, i tak długo bawiła, dopóki spalone w obozie sztuczne ognie nie powołały jéj do domów. Z powodu téj uroczystości stróż nocny na wieży ratusznéj zagrał z nami w *prima aprilis*. Żarzące się w kierunku do miasta za rogatkami janowskiemi zbyt jaskrawe pochodnie wziął za pożar, i uderzył nam na trwogę; powstało zamieszanie, zgiełkliwa bieganina, lecz wkrótce zaintonował nam z góry: że *ite missa est!* — Przy takim ruchu, przy takim wylewie przy obozowisku możnaż było pomyśléć, aby cicha, spokojna Muza śpiéwu miała wielu zwolenników? Opera nowa *Giuramento*, dana tegoż wieczora w teatrze na dochód panny C o r r a d o r i, zajmująca w wielu miejscach kompozycyją na tle znanéj nam osnowy ze sztuki Wiktora H u g o: *Tyran Padwy, czyli: Dwie rywalki*, w nowém ukazała świetle talent naszéj ulubionéj śpiéwaczki, którą publiczność lubo nieliczna, trzykrotném w końcu przywołaniem zaszczyciwszy bukietami i wieńcami okryła. Nieodżałowaną stratę tak pięknego talentu nie tak prędko powetuje nam dyrekcyja teatru. W ciągu tego tygodnia ma panna C o r r a d o r i nasze miasto opuścić.

Nasz ulubiony artysta na fortepianie pan K e s s l e r, członek Towarzystwa muzycznego galicyjskiego, odjeżdża temi dniami na parę tygodni do Stanisławowa i Czerniowiec dla dawania koncertów. Jesteśmy pewni, że talent jego zjedna mu wszędzie wielbicieli.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Ze Stryja, dnia 23. sierpnia. Dnia 8. i 9. b. m. była w obwodzie stryjskim powódź niepamiętna od lat 30, która nieobliczone szkody zrządziła. Wszystkie pasze wołowe tak woda pozalewała i mułem naniosła, że się stały zupełnie niezdatne do paszenia wołów; właściciele takich wołów, musieli się puścić z lepszemi w drogę, a dla niewypasionych szukają jeszcze paszy w wyższych okolicach. Mnóstwo zboża w kopach i z pomiecī, także siana w stértach i kopicach pozabierała woda. W mieście obwodowém Stryju od strony nad wodą leżącéj do 40 domów mieszkalnych było tak wodą zalanych, że drzwiami i oknami woda płynęła, do 12 z tych domów zrujnowała, niemniéj i młyn fundamentalnie zbudowany zupełnie zabrała. Rozlew był tak széroki, że nie można było przejrzéć okiem płaszczyzny zalanéj.

Roczny jarmark stryjski, który zaczyna się na 15go a kończy zwykle 27go sierpnia, w tym roku wcześniéj się odbył; było na nim 4000 wołów, z tych poszło w drogę 800, zakupiono w sanockie i inne cyrkuły 1800, na jarmark do Rogów i ku Białe poszło 1400 sztuk; płacono za parę, które taxowano na 10 cetnarów gdy wyjdą ze stajni, po 80 zr., a 9 cetnarowe po 70 zr. do 72 zr. bez radaszu; koni było także dość i można je było tanio kupować.

Zbiory zboża idą bardzo pomału, gumna prawie wszędzie jeszcze puste z przyczyny przesuszania kóp, które były tak pozalewane, że każdy snop z kopy trzeba na nowo przerabiać. Ziemniaki na sapowatych gruntach wszędzie od zbytecznéj wilgoci gniją, nie można zatém spodziewać się dobrego plonu. Ceny są teraz takie: korzec pszenicy 5 zr. 30 kr. do 6 zr.,

żyta 3 zr., jęczmienia 3 zr., owsa 1 zr. 40 kr. w. w.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 23. sierpnia.

W tym tygodniu przypędzono daleko więcéj wołów niżeliśmy się spodziewali, albowiem 2639 sztuk. Z téj liczby było 1167 na naszym targu, a 1469 sprzedano z drogi przed targiem, dla Wiédnia, Pragi i Pruss. Jakość była dobra, i targ odbył się żwawo, a jeżeli cokolwiek wołów nie zostało sprzedanych, to tylko dla tego, że właściciele w cenach przesadzali.

Kompanija handlarzy wiedeńskich zakupiła w Węgrzech na tamtejszych pusztach 2600 wołów, co zapewne zniży na niejaki czas ceny wołowiny w Wiédniu.

Na przyszły tydzień spodziewamy się jeszcze więcéj wołów niż tym razem.

P r z y p ę d z i l i n a t a r g: 1) Mojżesz Mostil, z Żydaczowa, 93 wołów; 2) Antoni Prunkul, z Rotoszan, 132 krów; 3) Pinkas Last, z Wojniłowa, 56 wołów; 4) Leib Bergmann, z Podhorzec, 69; 5) Markus Brül, z Nastasowa, 161; 6) Selig Pohl, z Brzeżan, 106; 7) Haskel Allerhand, z Bukaczowca, 126; 8) Jérzy Moskowicz, z Multan, 110. — Małemi partyjami 314. — Ogółem 1167.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Berna stado Nr. 1.	65	353	-	—	9 1/2
Po części małemi partyjami stado N. 2.					
dtto dtto. st. N. 3.					
— Berna stado Nr. 4.	69	325	—	—	9
Do Pragi stado Nro. 5.	120	388	—	—	10 1/2
Po części małemi partyjami st. N. 6.					
Do Berna stado Nro. 7.	114	340		4	9 1/4
Małémi partyjami ze st. Nro. 7.					
Małémi partyjami.					

P r z e d t a r g i e m s p r z e d a l i: 1) Markiewicz, ze Stanisławowa, 159 wołów; 2) Leib Bergmann, z Żurawna, 150; 3) N. N., z Multan, 160; 4) Mikołaj Hudet, z Czerniowiec, 305; 5) N. N., z Multan, 145; 6) Pinkas Anschel, ze Stanisławowa, 150; 7) Mojżesz Brüll, z Jagielnicy, 138; 8) tenże sam, z tamtąd, 61; 9) Kofko, z Żurawna, 51. Nieznajomy, 150. — Ogółem 1469.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Wiédnia popędzono ze stada Nro. 1.	155	360	—	4	10
dtto. stado Nr. 2.	150	382	—	—	10 1/2
dtto. st. Nro. 3.	155	365	—	5	10
Do Pragi stado Nr. 4.	297	425	—	8	11
dtto. dtto. st. N. 5.	145	345	—	—	9 1/4
dtto. dtto. st. N. 6.	150	365	—	—	9 1/2
dtto. dtto. st. N. 7.	136	365	—	2	9 1/4
Do Prus stad. Nro. 8.	61	322	30	—	8 1/2
dtto. st. N. 9.	50	350	—	1	9 1/4

Niezawodny środek przeciw molóm.

Znane dotąd sposoby przeciw molóm, są albo o c h r o n n e, albo też gdy mole już się zalęgły, w y n i s z c z a j ą c e. Do takich należą: zioła mocny odor wydające, sól, ałun, kamfora i wiele innych; ale wszystko to jak doświadczenie przekonywa, nie jest dostateczne. Niektórzy polegając na téj zasadzie, iż ciepło ułatwia rozwijanie się istot organicznych, a zimno jest temuż rozwijaniu się na przeszkodzie, obierają na składy sukien, towarów i t. p., miejsca chłodne. Ale cóż, kiedy poczwarki molów *) należą do tych owadów, którym zimno nie szkodzi. Zwyczajny sposób wywieszania rzeczy z rana na wolne powietrze, a potém chowania ich bez przystępu światła, sprzyja raczéj szérzeniu się molów, aniżeli żeby miał przyczynić się do ich wyniszczenia. Owo zgoła nie znano dotąd nic niezawodnego przeciw molóm.

Niejaki W a s t e l w Pradze podaje w pismie: *Encyklopädische Zeitschrift des Gewerbwesens* w 15tym poszycie z r. 1843, następujący w

*) M ó l e są to owady z gatunku ćmy, czyli motylów nocnych. Są ich różne rodzaje. My tutaj mówimy tylko o m o l a c h d o m o w y c h. Poczwarki tych owadów zaraz na wiosnę po wylęgnieniu się z jajka, zawijają się, czyli wyrabiają sobie zasklep, naprzód cienko z własnéj materyi, a następnie z obcych rzeczy w których motylki swe jajka złożyły, jakoto: z materyj wełnianych, płótna, futer i t. d. — Ten zasklep czyli obwijkę powiększają aż do zimy, i niszczą tym sposobem meble, suknie, futra i t. p. — Przez zimę zasypiają; następującéj zaś wiosny obwijają się zupełnie, przeobrażają się w lalki, i we dwa lub trzy tygodnie potém wykalają się i wylatują jako motylki.

téj mierze środek: Doświadczył on wielokrotnie, iż wyższym stopniem ciepła można mole niezawodnie wyniszczyć. Oto są własne wyrazy tego pana Wastel: Przekonawszy się za pomocą termometru, że na strychu lub innéin spokojném miejscu ciepło na słońcu dochodzi najmniéj 30 stopni Reaumura, wywiesić wtedy rzeczy z których się molów pozbyć chcemy. Jeżeli ciepło wynosi 30 stopni, to w przeciągu jednéj godziny nie tylko móle zupełnie wyginą, ale także i zaląg ich w jajkach.

Przy 35 stopniach ciepła, owady te zniszczeją w kilku minutach. Włos pod którym się np. w futrze kryją, nie będzie im żadną osłoną; z resztą i te co się z pod włosa nie ruszą, zginą na miejscu, a jajka ich tak wyschną, że zaląg będzie w nich całkiem wytępiony. Włos futra nic przy tém nie ucierpi, gdyż słońce raczéj mu dopomaga, aniżeli szkodzi. — Jeżeliby mogła być obawa, że wyroby farbowane wypłowieją na tak mocném świetle słoneczném, to można je zamiast tego, w suszarni lub w izbie ogrzanéj porozwieszać, aby tylko ciepło wynosiło ciągle 30 do 35 stopni Reaumura. Atoli w takim razie należy zostawić je przez czas nieco dłuższy niż godzinę.

Nadewszystko przestrzegać należy, aby ciepło dochodzące w każde miejsce téj rzeczy którą od mulów uwolnić chcemy, ani na chwilę nie było niższe od 30 stopni Reaum. — Niebo pogodne, powietrze suche i spokojne, nareszcie pora dnia najcieplejsza, oto są warunki w takim razie bardzo przyjaźne.

Zaprowadzenie piérwszego telegrafu elektrycznego w Niemczech.

(Archiv für Eisenbahnen Nro. 8.)

Na kolei żelaznéj z Akwisgranu do granicy belgijskiéj, która ma być w początku września r. b. otworzona, zaprowadzono po raz piérwszy w Niemczech telegraf elektryczny, przeznaczony do podawania znaków pomiędzy stacyją kolejową w Akwisgranie, a składem machin dla kolei potrzebnych, który to skład jest w pewnéj odległości od téj stacyi. Aparat ten, o ile dotąd jest ustawiony, składa się z cztérech grubych drutów żelaznych (łączników elektrycznych), które ze stacyi kolejowéj do składu machin są przeciągnione; te druty tworzą dwa po dwa łańcuch, w którym prąd elektryczny działa. Aparat jest tak urządzony, iż przez puszczanie lub zatrzymywanie prądu elektrycznego, dawać można rozmaite znaki, przez których kombinowanie ułożyć się daje mnóstwo pytań i odpowiedzi. Przystępując do dawania znaków telegrafem, porusza się wprzódy za pomocą prądu elektrycznego gatunek excytarza, znajdującego się po obudwu końcach telegrafu. To zaś odbywa się bardzo prostym sposobem, to jest, iż prąd elektryczny magnesuje żelazo cienkim drucikiem żelaznym (dla przepływu elektryczności) dość gęsto owinięte; a żelazo to, skoro się stanie magnesem, przyciąga kluczkę, która ruchem swoim w werku zégarkowym, wprawia w ruch sam zégar excytarzem opatrzony. Skoro excytarz zwróci baczność osoby do pilnowania znaków przeznaczonéj, wtedy dopiéro zaczyna się właściwe podawanie znaków, a to przez ruch skazówki na cyferblacie sześcioma zgłoskami opatrzonym. Prowadzenie rozmowy w ten sposób odbywa się z nadzwyczajną szybkością.

Ostrożność do zachowania przy praniu bielizny.

(Mechan. Magaz. z d. 27. maja 1843.)

Każda woda rzéczna i źródlana ma w sobie rozpuszczony węglan wapna; — mydło alkaliczne do prania używane rozkłada takowy węglan wapna, w skutek czego powstaje nowe mydło, mające za zasadę wapno nierozpuszczalne. To mydło wapienne chwyta się chust, które w gorącéj wodzie prane, tém łatwiéj niem się przejmują. Od tegoto mydła nabiera bielizna nieprzyjemnego odoru; — nowa bielizna czy to płócienna, czy bawełniana po dwudziestu praniach tak się tém mydłem wapienném przejmie, iż wstrzymuje przedech (transpiracyję) ciała, i tem samem zdrowiu bardzo szkodliwą być może. — Aby temu zapobiedz, trzeba, za nim się mydło w wodzie do prania przeznaczonéj rozpuści, wrzucić w tę wodę pół drachmy a najwięcéj całą drachmę (aptékarską) potażu albo sody; tym bowiem sposobem węglan wapna w wodzie będący, odłączy się od niéj, a wtedy mydło do prania użyte nie ulegnie rozkładowi chemicznemu, i nieutworzy się już nic mydła wapiennego, którém chusty niepotrzebnie się przejmują. — Poniesiony w tym razie mały wydatek na potaż lub sodę nic nie powinien znaczyć, gdyż alkalia te pozostają w wodzie i przyczyniają się do łatwiejszego wyprania chust z brudów.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)